

Bilingwizm Josepha Conrada? Próba portretu w świetle tomu *A Personal Record* (1912)

Trzeba przyznać, że problem tak zwanej dwujęzyczności Josepha Conrada rzadko stawał się przedmiotem refleksji badaczy jego twórczości, w przeciwieństwie do kontaktologów, dla których przykład Conradowski bilingwizmu jawił się niemal zawsze jako sztandarowy, bezdyskusyjny, a tym samym w jakiejś mierze – niekontrowersyjny, opatrzone już dawno stosownym komentarzem. Za Ewą Kraskowską „kontaktologię” pojmuję jako interdyscyplinarną dziedzinę badań nad wielojęzycznością, a w szczególności tą artystyczną w obrębie „twórczo wykorzystywanego bilingwizmu”¹. Odnotujmy, że badaczka przejęła wspomniane pojęcie z prac pioniera badań interlingwistycznych Uriela Weinreicha, autora ważnej w tym kontekście książki *Languages in Contact* z 1953 roku².

W powstałej nieco później najważniejszej polskiej pracy kontaktologicznej – studium Edwarda Balcerzana o twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego z 1968 roku – nazwisko Conrada nie pojawia się w żadnym miejscu części teoretycznej. Zamiast tego trafiamy na istotną tezę dotyczącą niefalsyfikowalności badań nad dwujęzycznością. Również dla Balcerzana inspirację stanowi europejska teoria bilingwizmu. Badacz informuje nas o psycholingwistycznym zadłużeniu dyscypliny i wskazuje, że jak „powiada U. Weinreich”:

„»miejszem urzeczywistnienia kontaktu językowego jest osoba dwujęzyczna«. A dokładniej – mózg człowieka, jego umysł, rozum. »W mózgu tej czy innej jednostki – stwierdza Haugen – mogą wejść w kontakt jakiegokolwiek dwa języki niezależnie od tego, czy będą to systemy bardzo od siebie odległe tak i w przestrzeni, jak i w rozwoju kulturalnym«. Cytowaliśmy już sąd J. [Josepha – K.S.] Vendryesa, że dwujęzyczność mierzy się stopniem izolacji oraz rywalizacji systemów »w umyśle każdego z mówiących«”³.

To być może najważniejsza uwaga z pracy Balcerzana, pozwalająca nam zrozumieć, dlaczego żywotna przecież idea dwujęzyczności Conrada nie okazuje się ostatecznie problemem inspirującym conradystów. Być może psycholingwizm, który jest tu warunkiem *sine qua non* dla badania „twórczego wykorzystania bilingwizmu” („interlingwistyka rozstrzyga wiele zagadnień psycholingwistycznych”, powiada Balcerzan⁴), mylony jest przez historyków literatury z psychologizmem, niesłusznie i na wyrost antycypowany jako błąd

¹ E. Kraskowska, *Twórczość Stefana Themersona. Dwujęzyczność a literatura*, Wrocław 1989, s. 6.

² Ibidem.

³ E. Balcerzan, *Dwujęzyczność jako przedmiot badań literackich* [w:] idem, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego. Z zagadnień teorii przekładu*, Wrocław 1968, s. 13.

⁴ I wylicza niektóre z nich: „bilingwizm jako »bikulturyzm«, dwujęzyczność a myślenie, bilingwalizm, myślenie bilingwalne a zjawiska afazji”. Ibidem, s. 13.

metodologiczny, który musiałby nieuchronnie doprowadzić do syntezy biografii pisarza. O tym, że nie musi tak być, przekonuje pierwsza z tez kontaktologicznych Balcerzana: badacza dwujęzyczności Jasieńskiego interesuje gra dwu systemów językowych, L1 oraz L2, wyłącznie wtedy, gdy denotuje ona trwałe oddziaływanie interlingwistyczne, tak zwany kontakt permanentny, nie zaś oddziaływanie epizodyczne, czyli kontakt kauzalny⁵. Druga równie istotna teza kontaktologiczna Balcerzana głosi dodatkowo, że pomimo permanentności tego kontaktu nie jest on z góry określony pod względem siły, nasilenia, regresu i progresu jakości (między innymi dyspozycji literacko-językowych). Bilingwizm należy „skalować” wedle jego „odmian”, jeden bowiem drugiemu nierówny, a żaden nie stanowi doskonałego prototypu „dwujęzyczności pełnej”⁶.

Conrad dwujęzyczny w oczach kontaktologów i z perspektywy Wacława Borowego

Balcerzan wyróżnia ostatecznie cztery rodzaje bilingwizmu: bierny, funkcjonalny, twórczy i twórczy niepełny. Według Kraskowskiej dzieło Conrada mieści się w ramach tego ostatniego modelu dwujęzyczności. Czy conradysta może się z nią zgodzić? Rzecz zresztą nie w tym, aby z nią polemizować, lecz by pogłębić jej stanowisko. Jak objaśnia Balcerzan, „dwujęzycowicz” posługujący się tekstem literackim w sposób twórczy, niepełny

„pisze w dwu językach, ale istnieją wyraźne różnice (można je wykazać poprzez analizę stylistyczną) między stopniem trudności, jakie pokonał, tworząc w L1, a jakie w języku L2. Mogą to być różnice związane z pierwotną intencją autorską; badany autor tworzył mianowicie intencjonalne dzieła literackie tylko w języku ojczystym – w drugim pisywał listy, dzienniki, felietony itp., które nie miały być w jego zamierzeniu literaturą artystyczną. Mogą to być różnice genologiczne: badany autor uprawiał w jednym języku rozmaite gatunki, natomiast w drugim tylko te, które uważał za językowo łatwiejsze”⁷.

Gra systemów językowych w wypadku twórczości Conrada polegałaby zatem na bezkonfliktowej koegzystencji *die Hauptsprache* (podstawowego systemu komunikacyjnego) i *die Nebensprache* (systemu pomocniczego, pobocznego, „uruchamianego” okazjonalnie)⁸. Na pierwszy rzut oka widoczne jest, że posługujemy się w tej sytuacji kontaktologicznym modelem idealnym, że nie „skalujemy wcale odmian” Conradowskiego bilingwizmu, nigdy przecież nieustalonego w czasie. Czy mielibyśmy bowiem uznać ponad wszelką wątpliwość, tak jak się uznaje aksjomaty wiedzy, że Conrad w ciągu całej około trzydziestoletniej pracy pisarskiej posługiwał się jednym i tym samym rozumieniem gry systemów, a także jednym i tym samym rozgraniczeniem na angielskie *die Hauptsprache* oraz polskie *die Nebensprache*? Aby uznać, że polszczyzna jest bezwzględnie Conradowskim *die Nebensprache*, musielibyśmy przyjąć, że istniała ona stale w umyśle Conrada, to znaczy we wnętrzu jego „osoby dwujęzycznej”, jako aktualizowany i skutecznie

⁵ Ibidem, s. 5.

⁶ Przekonanie o konieczności skalowania zjawisk bilingwizmu przejmuje tutaj Balcerzan za francuskim lingwistą, André Martinetem. Ibidem, s. 10.

⁷ Ibidem, s. 12.

⁸ Terminologia von Weissa. Ibidem, s. 13.

„przypominany sobie” system lingwistyczny. Mówimy tu o polszczyźnie, nie zaś o obrazie polszczyzny. Już bowiem po studium Wacława Borowego z 1945 roku pewność tego rodzaju należało uznać za przeżytek⁹. Conrad bez wątplenia pragnie uchodzić za bilingwistę twórczego niepełnego. Borowy uświadamia nam jednak, że należy przemyśleć jego status „dwujęzycowca”, że w wypadku Conrada może dochodzić do twórczej dysfunkcji dwujęzyczności, w ramach której „urzeczywistnia się” dysproporcja dwóch nierównorzędnych kontaktów: permanentnego – angielskiego i kauzalnego – polskiego. Owa nierówność jawi się jako twórcza i artystyczna, nie jest to jednak twórcza dwujęzyczność, całość ma bowiem, w jakiejś mierze, charakter zjawiska antykontaktologicznego. Przypomnijmy: to kontakt permanentny dwóch języków, nie zaś kontakt mieszany, permanentno-kauzalny, jest właściwym początkiem badań z dziedziny teorii kontaktów językowych.

Borowy analizuje w swoim studium odręczne notatki pisarza, sporządzone na autorskim egzemplarzu przekładu jego noweli *Il Conde*. Autorem tłumaczenia był Leon Piwiński, jego przeznaczeniem natomiast – wydruk w numerze 14. „Przeglądu Warszawskiego” z 1922 roku. Data symptomatyczna, sygnalizująca wejście w fazę późną pisarstwa Conrada, musi jawić się równolegle jako niezwykle korzystna w horyzoncie badania kontaktologicznego. Ukazuje bowiem najszerszy zakres zmian, jakie ostatecznie złożyły się na ewolucję tak zwanej osoby dwujęzycznej w Conradzie. Najszerszy, mamy bowiem do czynienia z najpóźniejszym dostępnym świadectwem (na dobrą sprawę – jedynym!) Conradowskiej *switching facility*, umiejętności przełączania kodu językowego. Borowy, wspomnijmy o tym już teraz, nie ocenia tej predyspozycji Conrada wysoko. Reprezentuje tu charakterystyczne, ambiwalentne stanowisko na temat Conradowskiego bilingwizmu. Ujęcie, które proponuje badacz, jest tym ważniejsze dla kontaktologa, że powstaje w oparciu o swoisty dokument dwujęzyczności pisarza z ostatniego okresu jego życia. To ważne – jak tłumaczy bowiem Kraskowska:

„Jest bilingwizm fenomenem wyjątkowo niejednorodnym, różna bywa jego geneza oraz kulturowe i światopoglądowe implikacje, jakie każdorazowe ze sobą niesie. Jest też zjawiskiem dynamicznym i stopniowalnym, nie zaś cechą statyczną, która, raz nabyta, nie podlega przemianom. Co więcej, przemiany te zachodzić mogą w dwóch kierunkach, mogą mieć charakter zarówno progresywny, jak i regresywny”¹⁰.

Pierwsze, na co pragnie zwrócić uwagę autor szkicu o Conradzie komentatorze własnego przekładu, to znikoma liczba dokumentów potwierdzających, że autor *Il Conde* rzeczywiście przez lata niezmiennie i tak samo biegle władał ojczystym językiem:

„Ze wspomnień Wellsa wiemy na przykład, że Conrad do koni i w Anglii mówił po polsku. Ale wspomnienia Perłowskiego świadczą o tym, że do psów mawiał po angielsku, nawet kiedy się znalazł w kraju swoich lat dziecińczych. Kiedy w roku 1914 przyjechał do Zakopanego, mógł swobodnie brać udział w rozmowie polskiej, ale kiedy miał coś dłuższego opowiedzieć – a wiem to

⁹ W. Borowy, *Conrad krytykiem polskiego przekładu swojej noweli „Il Conde”* [w:] idem, *Studia i szkice literackie*, t. 2, Warszawa 1952, s. 61–72. Rozprawa Borowego, nieco zignorowana przez badaczy Conrada, została dostrzeżona przez polskich interlingwistów, m.in. Ewę Kraskowską. E. Kraskowska, op. cit., s. 28.

¹⁰ Ibidem, s. 20–21.

z relacji nieboszczyka Tadeusza Nalepińskiego – chętnie przechodził na francuszczyznę¹¹. Podobnie w Londynie w późniejszych latach mówił nieraz nawet w kole rodaków po angielsku (świadczą o tym wspomnienia Romana Dyboskiego). Po polsku czytywał nie tylko w miesiącach zakopiańskich, ale przygodnie i kiedy indziej (dowody w korespondencji); w sumie jednak ogólnych jego lektur, jak wiadomo, ogromnie rozległych – polskie stanowiły w ciągu długich lat jego życia literackiego tylko cząsteczkę. Tak samo polszczyzna słyszana była dla niego w ciągu tych długich lat rzadkością. Niezbyt skwapliwy korespondent nieczęsto też miał do czynienia z polszczyzną pisaną; listy polskie z późniejszych czasów są zazwyczaj gęsto szpikowane zdaniami francuskimi¹².

Drugie, na co kładzie nacisk Borowy, po podkreśleniu wagi braku źródeł, to stopień zmysłu estetycznego Conrada w kontekście polskiej literatury, a mówiąc precyzyjniej, osłabienie polskiego językowego obrazu świata, zwłaszcza – zdolności do ewokowania nastroju w języku polskim:

„W jednym wypadku Piviński uległ najstraszniejszej pokusie tłumaczy polskich: pokusie fałszywej »poetyzacji«. Mniej więcej w środku noweli jest ustęp mówiący o drodze nad brzegiem zatoki neapolitańskiej. Obrzeża ją z jednej strony niski mur, poza którym przy ładnej pogodzie pluska i miło pomrukuje Morze Śródziemne (*beyond which the Mediterranean splashes with gentle murmurs when the weather is fine*). W przekładzie Pivińskiego »Morze Śródziemne szmerze miło pluskiem swych fal« [podkr. Borowego – K.S.]. I tu Conrad nie wystąpił z protestem. Mniej to już nas dziwi. Ale tu mamy miarę dystansu pomiędzy jego zmysłem stylistycznym w angielszczyźnie a w polszczyźnie. W tej obserwacji zamyka się odpowiedź na naiwnie stawiane przez niektórych krytyków pytanie, czy Conrad mógł być pisarzem polskim równie dobrym jak angielskim¹³.

W świetle uwag Borowego stosowne jest ponowne zadanie pytania o to, czy rzeczywistość w każdym okresie twórczości Josepha Conrada bilingwizm twórczy niepełny stanowi taki model dwujęzyczności, który najpełniej odpowiada charakterowi jego osoby dwujęzycznej. Być może bowiem od około 1914 roku, to jest od roku wyjazdu do Polski, który Borowy nieprzypadkowo uznał w jakimś sensie za czas symboliczny (z nim związanych jest bowiem najwięcej wiarygodnych relacji na temat zanikających aspektów dwujęzyczności Conrada), należałoby mówić o odwróconym, częściowym przynajmniej, „bilingwizmie

¹¹ Więcej na ten temat u Ewy Krasowskiej. *Ibidem*, s. 27.

¹² W. Borowy, op. cit., s. 67–68. Najwięcej francuszczyzny zawierają polskie listy Conrada pisane do Brunona Winaława i Anieli Zagórskiej. W wypadku tej drugiej należy przyznać, że francuskie wtrącenia obserwujemy już w listach do Zagórskiej sprzed wydania *Lorda Jima*. J. Conrad, *Do Anieli Zagórskiej Pent Farm, Stanford*, 18.12.1898 [w:] *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, pod red. Z. Najdera i J. Skolik, Lublin 2006, s. 57.

¹³ *Ibidem*, s. 71–72. Frapujący w kwestii pewnej częściowej niefortunnosci przekładu Pivińskiego jest także książkowy charakter całej translacji. Jak wskazuje Borowy, wytraconych zostało przez to bardzo wiele Conradowskich kolokwializmów, co więcej – nie zostały one w turze poprawek przez Conrada przywrócone. Czy znaczy to, że – jak ujął to Borowy – pisarz „od pewnych potocznych zwrotów już był odszedł przed rokiem 1922” (*ibidem*, s. 70)? Byłaby to daleko idąca hipoteza, wskazywać mogłaby na to, że po 1922 roku dla Conrada wyłącznie w obrębie języka angielskiego *Hauptsprache* stawało się w jakiejś mierze *high English*, angielskim wysokim, *Nebensprache* zaś – *low, casual English*, angielskim niskim, codziennym, potocznym. Późny Joseph Conrad mógł zignorować tzw. kolokwializm w angielszczyźnie (dobrze pojmijmy tę tezę, jej wyrafinowanie może bowiem łatwo umknąć uwadze: ignoruje Conrad kolokwializm w polskojęzycznym systemie przekładu własnych tekstów, nie zaś w anglojęzycznym procesie ich tworzenia, to samo jednak już dowodzi pewnych daleko idących zmian w Conradowskim spojrzeniu na angielszczyznę), a angielski potoczny mógł stać się dla niego tylko „językowym systemem pomocniczym” (*die Nebensprache*) – aż do takiego stwierdzenia mogłaby doprowadzać hipoteza wysnuta przez Wacława Borowego z lektury przekładu Leona Pivińskiego. Uprawdopodobniały ją w jakiejś mierze dokumenty psycholingwistyczne, literackie oraz quasi-literackie świadectwa przeżycia dwujęzyczności.

biernym” autora *W oczach Zachodu*. Przez pojęcie tak zwanego bilingwizmu biernego Balcerzan rozumie „dwujęzyczność pasywną”, o której:

„Mówimy wtedy, gdy informacje biograficzne wskazują, że badany autor był wprawdzie poliglota, ale pisał w jednym tylko języku i w kontekście jednego tylko języka. »Bierność« języka obcego to brak jego udziału w twórczości danego pisarza”¹⁴.

Nawiązując do bilingwizmu biernego odwróconego, mam na myśli pisanie w języku i kontekstach językowych L_2 z wyłączeniem kontekstów L_1 , gdzie L_1 reprezentować będzie język ojczysty piszącego. Dwujęzyczność Conrada chciałbym widzieć jako nieustanny ruch pomiędzy bilingwizmem twórczym niepełnym a biernym odwróconym, od 1914 roku wzmagający na sile i znaczeniu. Pytania można by mnożyć. Od kiedy pojawiają się w polskojęzycznych listach Conrada, stosunkowo nielicznych, akapity z francuszczyzną? Czy ich frekwencja rośnie z czasem? Jak wpływa to na kształt Conradowskiego *die Nebensprache*? Powiedzieliśmy za Balcerzanem, że bilingwizm to gra dwóch systemów, a bilingwizm twórczy niepełny to gra dwóch nierównorzędnych wobec siebie systemów, z których ten pierwszy, „wypełniony”, nazywamy *die Hauptsprache*, ten drugi zaś, „niedopełniony” – *Nebensprache*. Czy u Conrada poziom niższy, powszechnie uważany za polskojęzyczny, *die Nebensprache*, nie ulega w jakimś momencie rozmyciu? A jeżeli tak, to jak usiłuje temu Conrad przeciwdziałać, w jaki sposób się z tym zмага, by ocalić swoją aktywną, niepełną dwujęzyczność?

Gra dwu systemów językowych, angielskiego i polskiego, jest tu bowiem tylko założona. W rzeczywistości – o czym informował nas już Wacław Borowy – zarówno w rozmowach w Zakopanem, w 1914 roku, jak i w listach do polskich przyjaciół Conradowska polszczyzna płynnie przechodziła (uchodziła bądź i umykała) we francuszczyznę. *Die Nebensprache* okazywał się tym samym dla autora *Lorda Jima* warstwą szczególnego, potrzebnego mu rozdwojenia. „Językowy system pomocniczy” Conrada nie mógł być – jak z tego wynika – monolitem, wyłącznie polskim czy wyłącznie francuskim. Musiał pozostawać połączeniem obydwu. Jak pisze Krasowska, przypadek Josepha Conrada „jest także i dlatego niezwykły, że język angielski, w którym powstał cały jego dorobek artystyczny, był dla pisarza dopiero L_4 – po rodzimym polskim i w kolejności przyswajania, francuskim i niemieckim”¹⁵. Dla przeciwwagi względem *die Hauptsprache* (a więc języka L_4) Conrad poliglota konstruował podwójne *die Nebensprache* (polsko-francuski pomocniczy system językowy, złożony z języka ojczystego, polskiego L_1 i nabytego jako pierwszy języka francuskiego L_2). Tym samym Joseph Conrad osłabiał mimowolnie wizję swojej osoby jako dwujęzycznej i mitu swojej literatury jako modelu twórczości dwujęzycznej. Dwujęzyczność Conrada nie tyle jednakże przez to upadała, ile ulegała raczej głębszej problematyzacji w obliczu poliglotyczności autora¹⁶.

¹⁴ E. Balcerzan, op. cit., s. 12.

¹⁵ Zob. przypis 11.

¹⁶ Jest w dwujęzyczności Conrada znacznie więcej podobnie skomplikowanych kwestii. Jego wahaniu się pomiędzy bilingwizmem twórczym niepełnym a biernym odpowiada zasadniczy dystans wobec jakichkolwiek prób własnego przekładu. Gdyby przekładał, byłby bilingwistą funkcjonalnym – powiedziałby Balcerzan. Nie jest nim, rzecz jasna, mimo że w czerwcu oraz lipcu 1921 r. Conrad istotnie przełożył komedię Brunona Winawera *Księga Hioba*. Przypadek jednego tylko przekładu utworu przyjaciela, dokonywanego na dodatek w późnym okresie twórczości Conrada nie pozwala jeszcze mówić o jakiegokolwiek strategii funkcjonalizowania dwujęzyczności. Wyobrażenie Conrada jako pisarza zawieszzonego między niedobranymi dla siebie modelami antropologii bilingwizmu, poglądów na dwujęzyczność i na rolę osoby dwujęzycznej w jednojęzycznym środowisku literackim, pozostaje w tym wypadku nienaruszone. E. Balcerzan, op. cit., s. 12.

Niejednoznaczny przypadek słynnego wywiadu

Wróćmy do roku 1914, który uznałem, kierując się tutaj argumentacją Wacława Borowego, za istotną cezurę w rozwoju Conradowskiej osoby dwujęzycznej. O tym, że jest to data niezwykle istotna dla badacza Conradowskiego bilingwizmu, przekonuje jeszcze jedna relacja. Zawdzięczamy ją Marianowi Dąbrowskiemu. Chodzi oczywiście o słynny londyński wywiad prasowy z autorem *W oczach Zachodu*, wielokrotnie potem cytowany i przedrukowywany między innymi w tomie *Szkiców o Conradzie Marii Dąbrowskiej*. Dąbrowski w finale swojej rozmowy postanowił zapytać pisarza o to, czy „lubi przekłady swoich dzieł na język polski”¹⁷. Spotkał się z odpowiedzią niezwykle emocjonalną i jednoznaczną:

„– Och nie! Nie tylko, że nigdy mnie nie zapytano o pozwolenie tłumaczenia, ale moje rzeczy tak źle tłumaczą na polski... Prawdziwą mękę mi sprawia czytać w moim języku rodzinnym rzecz napisaną po angielsku. Przecie ja polski i francuski znam dobrze. A tłumaczenia polskie są tak niedbałe, tak nieuczciwe w stosunku do treści. O ile francuskie są bez grzechu, polskie zawsze mnie zirykują. Oto na przykład ten odcinek w dzienniku lwowskim. Horendalny, wprost horendalny! Nawet »Malajczyk« przetłumaczono na »maty Murzyn...«”¹⁸.

Ten zdumiewający fragment wywiadu z Dąbrowskim uzmysławia, jak dalece upraszczające i – po prostu – dewastujące jest klasyczne spojrzenie na dwujęzyczność Conrada. Słuszniejsze byłoby chyba mówienie o polijęzyczności oraz nastawieniu interlingwistycznym autora *Lorda Jima*, zwłaszcza kiedy usiłuje się ustalić spojrzenie na Conrada jako komparatystę przekładów własnej twórczości. Wywiad z Dąbrowskim dowodzi, że pisarz śledzi intensywnie wszystkie polskie oraz francuskie przekłady swoich dzieł i wydaje o nich subiektywne oceny. Wobec tych polskich zachowuje daleko idący krytycyzm. Wytyka Polakom uderzającą ignorancję, owszem, ale – bazując tutaj na świadectwie notatek do noweli *Il Conde* – nie możemy być pewni, że zarazem pozostaje równie wnikliwy w porównywaniu stylistycznym angielskiego oryginału i polskiego tłumaczenia (mowa o całym przekładzie *An Outcast of the Islands*, czyli polskiego *Banity*, drugiej powieści Conrada, tak niefortunnie przełożonej przez Wilhelminę Zyndram-Kościałkowską dla Biblioteki „Kurier Lwowski” w 1913 roku¹⁹).

Frapujące w świetle tego, co już powiedzieliśmy, jest nieustanne zestawianie Polaków z Francuzami, podobnie jak wplatanie francuszczyzny w polskie listy Conrada oraz formułowanie dłuższych wypowiedzi w rozmowach z Polakami w języku francuskim. Zaproponowaliśmy, że bilingwizm nie jest być może w wypadku Conrada najszcześliwszym określeniem dla opisu jego doświadczenia interlingwistycznego. Pora powiedzieć więcej – stosowniejsze byłoby widzieć doświadczenie językowe Conrada w systemowym trójjęzyczności, grze trzech systemów językowych, jak powiedzielibyśmy za Balcerzanem. Conrad byłby trilingwistą, osobą trójjęzyczną, przy czym francuski i polski współtworzyłyby piąty

¹⁷ M. Dąbrowski, *Rozmowa z Conradem (1914)* [w:] M. Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1959, s. 22.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ W. Perczak, *Polska bibliografia Conradowska 1896–1992*, Toruń 1993, s. 87. Nie od rzeczy będzie jeszcze nadmienić, że Zyndram-Kościałkowska także była pisarką – całe życie przyjaźniącą się z Elizą Orzeszkową, główną oskarżycielką Conrada w sporze o tzw. emigrację zdolności.

pomocnicze jego literackiego wypowiedzenia: *die Nebensprache*²⁰. Niemiecki, trzeci język Conrada, drugi wyuczony – L3, pozostaje w tym podziale nieokreślony i chyba „przeżyłciowo” niewykorzystany.

Warto uświadomić sobie i to, że Conrad idealizuje swoje doświadczenie interlingwistyczne, idealizując zaś – nieświadomie je zafałszowuje. Swój trilingwizm przedstawia jako bilingwizm, swoją postawę bilingwalną projektuje z kolei jako wyraz egzystencji *homo duplex*: człowieka-Polaka i człowieka-Anglika. Tutaj wkrada się nieodłączne, istotne dla Conrada, wzruszenie. Pomimo tego, że pisarz oczywiście retorycznie powściąga przesadę, jego emfaza jest widoczna. Symptomatyczne w autokreowaniu owego bilingwalnego dramatu są ostatnie słowa, które Conrad w wywiadzie kieruje do Mariana Dąbrowskiego. Słysząc w nich pasję oraz przywiązanie pisarza do rodaków, w tym względzie autor *Il Conde* znakomicie spełnia prośbę Dąbrowskiego, aby „powiedzieć coś nam jak swój do swoich”, przecież „ludzie wielkiego talentu mogą w jednym słowie, w jednym zdaniu dużo powiedzieć”²¹. Czy jednak nie dają nam do myślenia wprowadzane raz po raz do tej dramatycznej tyrady francuskie cytaty? Zwłaszcza jeśli „nieśmiertelny ogień Polaków” nazywa Conrad *la lueur*, a więc w równym stopniu „światłem, płomykiem, błyskiem”, jak i „brzaskiem”, przenosi „śladem”, a sytuację na ziemiach polskich w przededniu wojny światowej i w Europie Wschodniej określa jako *affreux*, czyli „ohydny, odrażający, niegodziwy”:

„– O, tak, pojmuję, o co panu chodzi. Wielkie słowa, wielkie słowa mam mówić? To trudno, bardzo trudno. Nie jestem wielkością ani nie jestem prorokiem. Pali się we mnie jednak wasz nieśmiertelny ogień, mały on, nieznaczny, lueur tylko, ale jest, trwa. Gdy wmyślam się w obecną sytuację polityczną, *c'est affreux!* Nie mogę myśleć o Polsce często, bo gorzko, boleśnie, źle. Życ nie mógłbym. Anglicy mają słowa, którymi się żegnają: *Good luck!* Ja panu powiedzieć tego nie mogę. Ale poprzez wszystko, wbrew czyhającej zagładzie, żyjemy. Dwie rzeczy osobiste napętlają mnie dumą, że ja Polak, jestem kapitanem angielskiej marynarki i że nieźle potrafię pisać po angielsku”²².

W tej sytuacji widzimy jasno, że w przypadku Conrada nie sposób trzymać się kontaktologicznego idealnego modelu bezkonfliktowej koegzystencji systemu podstawowego

²⁰ Poza cytowanymi już tu relacjami Borowego wielką wagę przedstawia także fragment sprawozdania Józefa Hieronima Retingera z pierwszego spotkania z Conradem w 1912 r.: „Kiedy mnie zobaczył, zaczął mówić po polsku, ale bardzo szybko przeszedł na język angielski i francuski, i tak już stale później ze mną rozmawiał – w trzech językach”. J. H. Retinger, *Dwie narodowości Józefa Conrada* [w:] *Conrad żywy*, pod red. W. Tarnawskiego, Londyn 1957, s. 129.

²¹ *Ibidem*, s. 23.

²² *Ibidem*. Istotne światło na złożone okoliczności wywiadu Dąbrowskiego z Conradem rzuca Stefan Zabierowski, uświadamiając nam w poświęconym mu artykule, że „ma to być wywiad wyjątkowy”: „Dąbrowski nie traktuje Conrada tylko jako zdolnego pisarza angielskiego, który urodził się w polskim domu. Traktuje go jako »wieszczaka«, tego, kto jest w stanie wskazać narodowi zasady postępowania w tak trudnej sytuacji historycznej czy wreszcie odczytać sens historii”. Sytuacja jest więc na swój sposób nienaturalna, a dla Conrada w jakimś stopniu nawet wymuszona, zwłaszcza że biernym obserwatorem całej rozmowy – o czym nie należy zapominać – jest Józef Hieronim Retinger, pomysłodawca wywiadu. Tym istotniejsze jest to, że w „części dialogowej”, „robiącej wrażenie – magnetofonowej wprost – wierności zapisu” Conrad mimo wszystko mówi trójjęzycznie, w charakterystyczny dla siebie sposób, który już opisywaliśmy: sam Zabierowski wspomina tutaj o „charakterystycznej mieszaninie języka polskiego i francuskiego, a nawet angielskiego”. S. Zabierowski, „Pali się we mnie jednak wasz nieśmiertelny ogień”. O „Rozmowie” z J. Conradem Mariana Dąbrowskiego z roku 1914 [w:] *idem, Autor-Rodak. Pisarze polscy wobec Conrada*, Katowice 1988, s. 18–19, 26.

(*Hauptsprache*) z systemem pomocniczym (*Nebensprache*). To – jak wskazuje Balcerzan – może stać się źródłem „anakolutycznego stylu” pisarza dwu- bądź kilkujęzycznego. Owa „anakolutyiczność” bywa często źródłem najżywniejszego wymiaru prekursorstwa twórczości multilingwalnej: „w odchyleniu od norm poprawnościowych, gdy jest ono celowym chwytem, tkwi potencjalna świadomość, a więc i znajomość tych norm”²³. Kraskowska wyróżnia trzy rodzaje naruszeń językowych możliwych do dokonania przez pisarza dwujęzycznego, tylko jedno z nich klasyfikując jako naruszenie, które dyskwalifikuje artystyczną wartość jego twórczości. Są to naruszenia normy, uzusu oraz – to najgorsze – systemu:

„Naruszeniu normy nie musi koniecznie towarzyszyć naruszenie systemu – jeśli dana wypowiedź jest dopuszczalna w danym systemie, ale faktycznie nigdy nie występuje w płaszczyźnie *parole*. System zostaje naruszony, jeżeli »tak powiedzieć nie można«, norma zaś – jeżeli »tak powiedzieć można, ale się nie mówi«. Wypowiedź może być niepoprawna także i wtedy, gdy nietknięty pozostał zarówno system, jak i norma – jeśli np. osobnik bilingwalny nieprawidłowo wybierze ze zbioru wyrażeń synonimicznych takie, które nie stosuje się do danej sytuacji. Wtedy naruszony zostaje uzus, czyli związek między formą wypowiedzi a kontekstem sytuacyjnym”²⁴.

Wiele tego typu przykładów angielskiego stylu „wielokrotnie naruszonego” dostarcza lektura *A Personal Record*, tomu wspomnień Josepha Conrada, nazwanego przez Agnieszkę Adamowicz-Pośpiech „autobiografią antykonfesyjną”²⁵. Amerykańscy badacze rozmaicie rozkładali akcenty w badaniu tego utworu: przywołajmy tutaj szczególnie Juliet McLauchlan, która badała literackie „techniki pietystyczne” w *A Personal Record* („duch pietyzmu dla wszystkich ludzkich spraw”, jak „the spirit of piety toward all things human” przekłada Anieli Zagórska, jest jedną z fundacyjnych kategorii poznawczo-deontologicznych dla podmiotu utworu²⁶). Znamienne (i jakże charakterystyczne właśnie dla Conrada pisarza) jest to, że jego „pietystyczna” anty-autobiografia wyrastała ze stylu „wielokrotnie naruszonego”, że opierała się na literackiej artykulacji przeżycia interlingwistycznego oraz przeżycia samego siebie jako osoby dwujęzycznej (zauważmy, że przeżywanie multijęzyczności nie jest przez Conrada percypowane, nie jest Conradowi dostępne). Narastanie pietyzmu jest w *A Personal Record* zdeterminowane przez „anakolutyczny styl” utworu, przez odpowiednie operacje stylistyczne i stylizacyjne, mające charakter „naruszeniowy”, stymulujący tym samym wewnętrzznego autora tekstu do poszukiwania pietystycznej całości swojego przestania.

²³ E. Balcerzan, op. cit., s. 10.

²⁴ E. Kraskowska, op. cit., s. 21.

²⁵ „Pisarz w utworze podejmuje wielopoziomowy dialog z tradycją literacką przez odrzucenie autobiografii bezpośredniej na rzecz pośredniego przedstawienia losów za pomocą panoramicznej wizji otoczenia”. A. Adamowicz-Pośpiech, *Autobiografia antykonfesyjna* [w:] eadem, *Podróże z Conradem. Szkice*, Kraków 2016, s. 30.

²⁶ J. Conrad, *A Personal Record*, Nowy Jork, Londyn 1912, s. 54, a także: J. Conrad, *Ze wspomnień*, tłum. A. Zagórska, Warszawa 1973, s. 50. W najnowszym przekładzie Hanny Pustuty-Lewickiej czytamy podobnie o „duchu pietyzmu wobec wszystkiego, co ludzkie”. J. Conrad, *Notatnik osobisty. Ze wspomnień*, tłum. H. Pustuta-Lewicka, Warszawa 2014, s. 77. Zob. także: J. McLauchlan, „Piety” in *Joseph Conrad’s „Personal Record”*, „The Polish Review” 1984, nr 3, s. 11–23.

A Personal Record jako doświadczenie interlingwizmu

Nie wszystkie prace dotyczące *A Personal Record* wypowiadały jednoznaczny, pochlebny sąd na temat stylu pisarskiego Conrada w tym utworze. Ambivalentny odbiór zbioru był również cechą lektury Polaków i to niezależnie od tego, że – jak ujmuje to Stefan Zabierowski – wreszcie „Conrad zaczął robić to, czego od niego rodacy od dawna wymagali (...), publicznie ujawnił swoje polskie pochodzenie w dziele literackim o charakterze autobiograficznym”²⁷. Wit Tarnawski mówił wprost: „Ze wspomnień należy może do najbardziej godnych moralnego podziwu, lecz artystycznie mniej udanych dzieł Conrada”²⁸. Symptomatyczne jest to, jakich argumentów w 1968 roku²⁹ używa autor, by przekonać czytelnika do swojego stanowiska. Przede wszystkim:

„Tym tak zdumiewająco szczerym wypowiedziom brak bezpośredniego i nieskrępowanego tonu szczerości. Ich werwa, patos, ironia (nigdzie chyba u Conrada nie znajdzie się jej tyle, co w tej książce) wydają się przeważnie przeciągnięte, niemal wymuszone. Conrad pragnąłby za wszelką cenę wzbudzić wrażenie, iż traktuje temat z zupełną swobodą, ale próżno by szukać (poza partiami czysto opisowymi lub wspominkarskimi) swobody i naturalności w tej niby swobodnej gawędzie. Nawet powiązania gawędziarskie wątków – specjalność conradowska – nie rodzą się tutaj naturalnie, same z siebie, lecz są najczęściej sztuczne i nieprzekonywujące. A zdawałoby się przecież, że Conrad, mistrz i prawie wynalazca gawędziarskiej formy powieści, właśnie we własnych wspomnieniach, tej najnaturalniejszej odmianie gawędy, powinien wypowiadać się najłatwiej i najbardziej porywająco. Tymczasem spotyka nas zawód”³⁰.

Czy miarą tego zawodu ma być szczególnie partia gawędowa *A Personal Record* poświęcona ponapoleońskim dziejom wujecznego dziada Conrada, Mikołaja B. (Bobrowskiego)? Trzeci rozdział utworu jest próbą dygresyjnego ich zobrazowania. Jego pierwsze zdanie ma przywoływać oraz celebrować określony „rodzinny ekscentryzm”. We wspomnieniu XIX-wieczne losy rodziny Bobrowskich oraz absurd i makabra wydarzeń kampanii napoleońskiej na Litwie nakładają się na siebie. Mikołaj, aby przeżyć i uchronić się przed atakiem Kozaków, zabija atakującego go i jego kompana, wzbudzającego potworny hałas psa, a następnie – zaślepiiony głodem – piecze martwe zwierzę oraz zjada je ze swoim przyjacielem. Frenetyczny, zupełnie anty-Conradowski obraz z zamierzchłej przeszłości rodziny Bobrowskich, uwolniony z umysłu ich XX-wiecznego potomka oraz wyartykułowany w poetyce jaskrawego, sternowskiego wspomnienia³¹, ma stać się zarazem próbą zdefiniowania tożsamości Conrada, dotarcia do samych źródeł jego polskości. Tego rodzaju podróży musi towarzyszyć ekshibicjonizm, a wraz z nim – przewrotność, uczucie swady, autotematyczna autoironia. Wszystko to powinno

²⁷ S. Zabierowski, op. cit., s. 13.

²⁸ W. Tarnawski, *Apologia Conrada* [w:] idem, *Conrad. Człowiek – pisarz – Polak*, Londyn 1972, s. 113.

²⁹ Opinia Tarnawskiego na temat *A Personal Record* po raz pierwszy została opublikowana w formie notatki prasowej w „Wiadomościach” w 1968 roku. Idem, *Nota bibliograficzna* [w:] *Conrad. Człowiek...* op. cit., s. 296.

³⁰ Ibidem, s. 113.

³¹ „Wielu badaczy sądzi, że to właśnie Sternowska narracja z jej swobodą asocjacyjną i achronologiczną konstrukcją, wielowątkowością, dygresyjnością, fragmentarycznością prezentowanych opowieści, ukształtowała Conradowską technikę relacjonowania wydarzeń z przeszłości”. A. Adamowicz-Pośpiech, op. cit., s. 21.

odnajdować swoje formalne odzwierciedlenie w składni, leksyce i *imaginarium* formułowanych przez Conrada zdań. Ważna jest nienaturalna rozwlekłość angielszczyzny, którą operuje Conrad, barokowa fleksyjność, a zarazem gotowość do nieskończonego niemal, dalszego wydłużania i „ufleksyjniania” zdania. Istotna jest skrajna niepozycyjność oraz nieoszczędne, jak gdyby dygresyjno-gawędowe, sternowsko-mickiewiczowskie wielokrotne przetamania szyku podmiotowo-orzeczeniowego. Conrad nie tylko w *A Personal Record* jest antylakonią – to w sprawnym korzystaniu z tej techniki tkwią pokłady „stylu anakolutycznego” pisarza wypełnionego naruszeniami oraz źródła jego literackiego pietyzmu. Oto pierwsze zdanie trzeciego rozdziału tomu:

„The devouring in a dismal forest of a luckless Lithuanian dog by my granduncle Nicholas B. in company of two other military and famished scarecrows, symbolised, to my childish imagination, the whole horror of the retreat from Moscow and the immorality of a conqueror’s ambition”³².

Kolejne zdania stanowią przedłużenie owego nielakonizowanego, wielokrotnie naruszonego passusu. Śpiewnym adiektywizacją wypowiedzi „famished-childish” towarzyszy w pierwszym zdaniu trzeciego rozdziału czarnoromantyczna metaforyka tworzona przez leksemy „devouring”, „dismal (forest)”, „horror”, „luckless (Lithuanian dog)” oraz „(famished) scarecrows”. Conrad tworzył ramę mrocznego narodowego pamiętnika, w jej obrębie miały się znaleźć zarówno frenezja, groteska, jak i wielokrotnie tutaj przetworzony, erudycyjny danteizm (spotkanie Wergiliusza oraz Dantego z Cerberem w piekle, metaforyka Hyperboreum, męka głodowa Ugolino i tak dalej). Kontekst diametralnie zmieniają kolejne zdania z tego fragmentu *A Personal Record*. Owszem, obfite adiektywizowanie tekstu nie ustaje, ale zanika jego poetyzacja, którą do tej pory niósł za sobą Conradowski przymiotniki. Conrad obficie stosuje teraz predykaty etyczne, oceniające, co nadaje całemu fragmentowi charakter, bądź co bądź, wylewnej notatki gabinetowej. Pojawiają się denotacje ogólne, czasem nad wyraz rozbudowane składniowo, takie jak na przykład: „an extreme distaste for that objectionable episode” oraz szczegółowe dotyczące Polski i Bobrowskiego: „that credulous nation”, „a simple-minded Polish gentleman”, wreszcie: opisy etyczne w rodzaju „morally reprehensible” oraz „unfavourable” (o osiągnięciach Bonapartego). Warto zwrócić równocześnie uwagę na pojawiający się w tekście pseudo-polonizm „to raise in breast” („tchnąć w piersi”, przekształcenie frazeologizmu „odetchnąć pełną piersią”), a także na ogólniejszą już Conradowską idiomatykę, dla przykładu wyrażoną w pozornie nieudanej, a *de facto* twórczo udostównionej metaforze dopełniaczowej „a diet of false hopes”. Zwłaszcza że zyskuje ono fantastyczne, niezwykle innowacyjne w swoim „naruszeniowym” charakterze przedłużenie pokazujące charakter Conradowskiego spojrzenia na dwukulturowość, podkreślone jeszcze silniej wymowną partykułą „well – a diet of dog”:

³² J. Conrad, *A Personal Record*, op. cit., s. 86. W przekładzie Anieli Zagórskiej: „Pożarcie nieszczęsnego litewskiego psa w posępnym borze przez mego wujecznego dziada, Mikołaja B. oraz przez dwa inne zgłodniałe żołnierskie straszdyła uosabiało dla mej dziecinnej wyobraźni całą groźę odwrotu spod Moskwy i niemoralność ambicji zdobywcy”. W przekładzie Hanny Pustuty-Lewickiej: „Zjedzenie w ponurym borze nieszczęsnego litewskiego powsinogi przez mego stryjecznego dziadka Mikołaja B. oraz dwóch innych wygłodzonych wojskowych obszarpańców symbolizowało w mojej dziecięcej wyobraźni całą groźę odwrotu spod Moskwy i niemoralność ambicji zdobywcy”. J. Conrad, *Ze wspomnień*, op. cit., s. 70; J. Conrad, *Notatnik osobisty...*, op. cit., s. 111.

„An extreme distaste for that objectionable episode has tinged the views I hold as to the character and achievements of Napoleon the Great. I need not say that these are unfavourable. It was morally reprehensible for that great captain to induce a simple-minded Polish gentleman to eat dog by raising in his breast a false hope of national independence. It has been the fate of that credulous nation to starve for upward of a hundred years on a diet of false hopes and – well – dog. It is, when one thinks of it, a singularly poisonous regimen. Some pride in the national constitution which has survived a long course of such dishes is really excusable”³⁵.

Dwujęzyczność stylu Conradowskiego ujawnia się w szczególności w obecnych w tekście retardacjach. Zabieg ten manifestuje się oraz przybiera ostateczny wymiar w angielszczyźnie, zwłaszcza w jej słowniku. Narzędziem służącym wprowadzaniu retardacji do tekstu angielskiego jest jednak język polski, zwłaszcza polska fleksyjna składnia. W licznych fragmentach *A Personal Record*, zwłaszcza w trzecim rozdziale poświęconym dziejom Mikołaja B., Conradowski dualizm retardacyjny widoczny bywa jak na dłoni. Dualizm retardacyjny (to pojęcie autora tego studium) jest oddzieleniem tego, co retardujące (polskiej fleksji i składni, polskiego *retardans*), od tego, co retardowane (angielskiej leksyki, polskiego *retardantum*). Polonocentrycznej rozwlekłości składniowej towarzyszy tu anglocentryczna ścisłość leksykalna. Buduje to w *A Personal Record* efekt szczególnego skondensowania, kontaminacji, a zarazem – paradoksalnie – rozproszenia. Polonizm stanowi bowiem wtórny system modelujący dla językowej dwukulturowości narracji wspomnieniowej Conrada. Wyostrza opozycję moralności wysowej i lądowej, uniformizującej i tabuizującej. Wysiłek artykulacyjny Conrada, by opisać odstręczający go epizod z kampanii napoleońskiej związany z jego wujecznym dziadem Mikołajem, jest próbą wyrażenia w sposób „naruszeniowy”, „składnioodmienny” tabuizowanego, polskiego epizodu w zuniformizowanej kulturze językowej Wysp Brytyjskich. Conrad, pisząc o zabiciu i upieczeniu przez trzech mężczyzn psa na Litwie zimą 1812 roku, dąży do osiągnięcia dialektycznej równowagi między językowym obrazem rzeczywistości stabuizowanej a językową uniformizacją. Artystycznie przetwarza gramatyczny składniowo-fleksyjny polonizm i wprowadza polsko-angielski dualizm retardacyjny.

³⁵ J. Conrad, *A Personal Record*, op. cit., s. 86. W przekładzie Anieli Zagórskiej: „Niezmierzony wstręt do tego przykrego epizodu zabrał mi pojęcie, jakie mam o charakterze i czynach Napoleona Wielkiego. Nie potrzebuję mówić, że to pojęcie jest niekorzystne. Wielki wódz zasługuje na nagane, ponieważ doprowadził prostodusznego polskiego szlachcica do zjedzenia psa, obudzivszy w nim złudne nadzieje niezależności narodowej. Przeznaczeniem tego łatwowiernego narodu było cierpieć głodowe męki przez sto lat z górą, żywiąc się fałszywymi nadziejami i – powiedzmy – psim mięsem. Doprawdy, jeśli się nad tym zastanowić, jest to dieta szczególnie trująca. Można wybaczyć niejakką dumę z narodowego organizmu, który wytrzymał długoletnie pożywienie tego rodzaju”. W przekładzie Hanny Pustuły-Lewickiej: „Skrajna odraza do tego nieprzyjemnego epizodu nie pozostała bez wpływu na moją ocenę dokonaną Napoleona Wielkiego. Nie muszę mówić, że jest ona niepocholebna. Doprowadzenie naiwnego polskiego szlachcica do zjedzenia psa poprzez rozniecenie w jego sercu fałszywej nadziei na niepodległość zasługuje na moralne potępienie. Od ponad stu lat ten łatwowierny naród przymiera głodem, skazany przez srogi los na dietę z fałszywych nadziei i – no cóż – z psa. Kiedy się nad tym zastanowić, trzeba przyznać, że trudno o bardziej szkodliwy jadłospis. Pewna duma z siły narodowego organizmu, który przetrwał długą serię podobnych dań, wydaje się jak najbardziej uzasadniona”. J. Conrad, *Ze wspomnień*, op. cit., s. 70–71; J. Conrad, *Notatnik osobisty...*, op. cit., s. 111–112. Zaznaczam ten – dość doniosły, czego uślofałem dowiesć – fragment przekładu Pustuły-Lewickiej, który wskazuje w tym przypadku na wyjątkową wierność tłumaczki względem Conradowskiego oryginału, i to pomimo ryzyka udostownienia metafory. Tego rodzaju wierności nie znajdujemy w przekładzie Zagórskiej.

Jest to widoczne szczególnie silnie w etycznej grandilokwencji podmiotu *A Personal Record* – narrator ewidentnie nadmiarowo, po zanotowaniu pierwszego zdania poetyckiego, czarnoromantycznego – mnoży przymiotniki etyczne. Dprowadza tym samym do etycznej nadadiektywizacji tekstu (notujemy tutaj aż 9 wystąpień przymiotników etycznych: „extreme”, „objectionable”, „unfavourable”, „morally reprehensible”, „false”, „credulous”, „simple-minded”, „singularly poisonous”, „excusable”). Świadczy to o uniformizacyjno-tabuizacyjnym stylu pisarskim Conrada w *A Personal Record*, szczególnie widocznym w tonie jego wypowiedzi o Polsce. Silna adiektywizacja etyczna makabrycznego zdarzenia na Litwie z jednej strony powodowana jest obfitym, gawędowym jak gdyby, „polskojęzycznym” obrazem świata, z drugiej – niewątpliwie zdania oceniające, które formułuje Conrad, oraz zawarte w nich słownictwo etyczne przynależą do angielskiej rzeczywistości językowej, są jej częścią i istnieją w obrębie jej klasycznego słownika. W tym wypadku – poza jednym uderzającym przykładem „a diet of false hopes and... dog” – trudno znaleźć przykłady spoza angielskiego językowego obrazu świata. Temat jest polski, owszem, ale komentarz etyczny, mimo że pisany stylem wielokrotnie „naruszonym”, wtopiony zostaje płynnie w słownik angielski. W ten sposób tematycznie sformułowane tabu, polskie tabu, kwestia pożarcia litewskiego psa, ulega wchłonięciu, absorpcji przez angielski językowy kontekst uniformizacyjny, a tym samym nieodwracalnie przemienia ten kontekst. Taka właśnie jest natura weryfikacyjnego działania Conrada na tym, co retarduje: języku angielskim w *A Personal Record*³⁴.

Warto pamiętać, że ten sam podmiot *A Personal Record*, który jeszcze opowiada na temat *a diet of Lithuanian dog*, będzie w piątym rozdziale wspominał własną pracę nad *Nostromo*, brutalnie przerwaną najściem z sąsiedztwa córki generała. Fraz takich jak „But I felt as grimy as a Costaguana’s lepero after a day’s fighting in the street, rumped all over and dishevelled down to my very heels” czy bardzo przecież wymowne „I am afraid I blinked stupidly”³⁵ nie sposób nie czytać ekshibicjonistycznie w rozległym,

³⁴ Jeszcze bardziej symptomatyczny pod tym względem zdaje się opis splądrowania dworu Mikołaja B. przez polskich chłopów. Conrad w *A Personal Record* nazywa rozkradające majątek swojego dziada pospólstwo „that bucolic mob” („sielską zgraję” w przekładzie Zagórskiej, „bukoliczną gromadą” w tłumaczeniu Hanny Pustuty-Lewickiej). „Bucolic” jest tutaj przymiotnikiem ironiczno-wartościującym, jako opis chłopstwa-rabanta denotującym polski ideał romantyczny: słowianofilstwo i ludomanię. „Mob” to rzeczownik etyczny, niezwykle wieloznaczny, bogato synonimiczny, a więc „niuansacyjny”, oznaczający bezosobową grupę, tłumacząc, zgraję, nędzarzy, przypadkowe, nierozumne zbiegowisko, także ulicę etc. W dalszych opisach wydarzeń na folwarczym podwórzu Conrad coraz częściej posługuje się anglicyzmami: służący jego dziada nazywa włóścian „silly chaps” („durniami jednymi” w przekładzie Zagórskiej, brak określenia w przekładzie Pustuty-Lewickiej), co miałyby konweniować z angielskim idiomem „clever chap” („nie w ciemni bity”). Motloch chłopski bywa także w charakterystyczny dla erudycyjnej, niekolokwalnej narracji Conrada nazywany peryfrastycznie, litotycznie oraz nade wszystko – eufemistycznie. Często wówczas posługuje się też autor siłą wysokich przymiotników etycznych („began to scratch their heads and look irresolute”; w przekładzie Anieli Zagórskiej: „zaczęli drapać się po głowach, wyglądali na niezdecydowanych”, w przekładzie Hanny Pustuty-Lewickiej: „zaczęli drapać się po głowach i rzucac niezdecydowane spojrzenia”). J. Conrad, *A Personal Record*, op. cit., s. 110–111; idem, *Ze wspomnień*, op. cit., s. 85–86; idem, *Notatnik osobisty...*, op. cit., s. 136–137.

³⁵ J. Conrad, *A Personal Record*, op. cit., s. 177. W przekładzie Anieli Zagórskiej: „Ale doznałem wrażenia, że jestem brudny jak costaguauński lepero po całodziennych walkach na ulicy, że jestem zmięty i rozczochrany od stóp do głów. I zdaje się, niestety, iż mrugałem idiotycznie oczami”. W przekładzie Hanny Pustuty-Lewickiej: „Ale z jakiegoś powodu czułem się brudny niczym costaguauński lepero po dniu spędzonym na ulicznych bójkach, od stóp do głów obszarpany i wymięty. Obawiam się, że do tego głupio mrugałem oczami”. Idem, *Ze wspomnień*, op. cit., s. 124; idem, *Notatnik osobisty...*, op. cit., s. 202–203.

dalekim kontekście tego, co przedstawiał Conrad w trzecim rozdziale, chcąc dać wstydliwy obraz wielowymiarowej polskiej nędzy. Owa nędza jest jakby częścią uniwersalną polskiego genotypu, tego XIX-wiecznego, i znajduje swój wyraz w mimowolnym zachowaniu Conrada, w sytuacjach tak trywialnych, jak nieproszone odwiedziny w trakcie pracy pisarskiej. Scena z pożeraniem przez Mikołaja B. nieznanego nikomu psa koresponduje z kolei ze wzruszającym opisem psa Conradów, podarunku przekazanego rodzinie przez Stephena Crane'a. Nie wolno passusu o psie Crane'a czytać bez świadomości tego, że jest on retematyzacją najważniejszego tabuizowanego motywu organizującego trzeci rozdział *A Personal Record*. Właśnie dzięki zastosowaniu odwrócenia dominanty tematycznej, czasami przypominającej prawdziwe *salto mortale* (zjedzony pies z trzeciego rozdziału a pies Stephena Crane'a z piątego rozdziału), Conrad poszerza angielski kontekst uniformizacyjny, dotychczas do niego „polskie momenty tabu”, wydobywane z własnego rodzinnego albumu pamięci.

Wróćmy jednak do początkowego akapitu trzeciego rozdziału, by zauważyć, że Conrad ustanawia w nim ważną opozycję znaczeniową, odczasownikową: „to devour” – „to eat”. To pierwsze z użyc pojawia się w formie gerundialnej na samym początku rozdziału, tworząc jeden z najważniejszych i najbardziej imponujących momentów retardacyjnych całego akapitu. Grandilokwentna, poetyzowana retardacja stworzyła tu oddzielną, monumentalną zgoła, denotację: „The devouring in a dismal forest of a luckless Lithuanian dog by my granduncle Nicholas B. in company of two other military and famished scarecrows”. Następne z użyc pojawia się w formie bezokolicznikowej, stając się rdzeniem wyrazistego, ekscentrycznego idiomu Josepha Conrada: „to eat dog by raising in someone's breast a false hope of national independence”. Opozycja „to eat” oraz „devouring” (niezwykle wymowne jest to, że jeden z członów występuję tutaj w postaci *gerundium*) sygnalizuje istotne napięcia znaczeniowe projektowane przez Conrada. Determinują one istotę dwukulturowości (jeszcze nie dwujęzyczności) wpisanej w tekst, odsyłają do postaci najśłynniejszych mitologicznych synożerców (Saturna i Ugolina: o nich w języku włoskim powiadamy „devorando a sus hijos”). Używając, na dodatek, w najsilniejszym zabiegu retardacyjnym w tym fragmencie tekstu, *gerundium* „devouring”, Conrad podkreśla zarówno groteskowość, jak i mitologiczną pierwotność oraz figuralność postaci swojego dziada. Rozwlekłość fragmentu o Mikołaju B. silnie współgra z późniejszym już rekapitulującym pełen obraz zdaniem-maksymą: „It has been the fate of that credulous nation to starve for upward of a hundred years on a diet of false hopes and – well – dog”. Za sprawą podwójnej metafory „a diet of false hopes and dog”, a właściwie jej puentującej całość części „a diet of dog”, Conrad wpisuje nieoczekiwane w antylakoniczne zdanie lakonizm, który przetłumaczy rozlewność całego passusu. To ważny, kulminacyjny dla stylu Conradowskiego moment. Można by zaryzykować stwierdzenie, że sercem antylakonizmu w *A Personal Record* jest lakonizm, że do lakonicznego jądra całego stylu Conradowskiego dociera się w jego tekstach, brnąc przez język retardowany, przedzierając się przez wieniec antylakonicznych passusów, sformułowań, dygresji.

Zakończenie albo Conrad dwujęzyczny (?) w oczach kontaktologów i z perspektywy Zdzisława Najdera

Zdzisław Najder w *Życiu Conrada-Korzeniowskiego* rozwiewa ostatecznie wiele wątpliwości, które jeszcze w 1945 roku w kontekście frapującego przekładu *Il Conde* rozważał Wacław Borowy. Warto więc uzmysłowić sobie, że Najderowskie spojrzenie na „fenomen lingwistyczny Josepha Conrada”³⁶ powstało w okresie największego rozwoju polskich badań kontaktologicznych w literaturoznawstwie. Praca Kraskowskiej o dwujęzyczności Themersona powstała co prawda dopiero w 1989 roku, lecz fundamentalna monografia Balcerzana o bilingwizmie Jasieńskiego znajdowała się już na rynku od 11 lat (pierwsze wydanie dwutomowego *Życia Conrada-Korzeniowskiego* miało miejsce w Warszawie w 1980 roku)³⁷. Spojrzenie Najdera na językowość wypowiedzi literackiej Conrada nie ma jeszcze, co prawda, charakteru interlingwistycznego, stanowi jednak rzetelne prolegomena do podobnego ujęcia tematu. Kraskowska w kontekście spuścizny literackiej Stefana Themersona wypowiada się na temat stylu „wielokrotnie naruszonego” jako cechy warsztatu pisarza dwujęzycznego. Manifestuje się to wyraźnie w trójjęzycznym charakterze wypowiedzi osobistych oraz publicznych Conrada. Najder w *Życiu Conrada-Korzeniowskiego* precyzyjnie analizuje francusko-angielsko-polskie uwikłania Conradowskiej wrażliwości językowej, relacjonuje też okoliczności biograficzne oraz sposób, w jaki rodził się trójjęzyczny, literacki styl wypowiedzi pisarskiej, pęfen naruszeń uzusu, normy oraz systemu, który Conrad wyysiakiwał na rzecz stworzenia nowej, bogatszej (choć lingwistycznie dewiacyjnej) formy narracji, leksykalno-składniowej. Biograficzna relacja Najdera informuje nas o wielu zróżnicowanych przykładach przełączania języków, tak zwanego *switching facility*, stosowanych przez Conrada:

„Od stycznia 1898 roku dawał listom do Grahama [Roberta Bontine Cunninghame Grahama – K. S.] francuskie nagłówki i dwujęzyczna, angielsko-francuska, jest znaczna część tych tekstów. Zdarzało się Conradowi mawiać: »Jest słowo polskie, takie a takie, które wyraża dokładnie to, co chcę powiedzieć«. [Z Fordem Maddoxem Fordem] zwykle rozmawiali po francusku, zwłaszcza na tematy teorii i techniki literackiej. Znajomi wspominają dość zgodnie, że mówił po angielsku do końca życia z wyraźnie obcym akcentem i błędami w wymowie, równie zgodne są opinie, że jego mówiona francuszczyzna była bardzo dobra. Miał świadomość własnych niedostatków językowych: »Wiesz, jak się wstydzę swojej złej angielszczyzny« – pisał do Grahama w styczniu 1898 roku. Niepewność rozciągała się i na język pisany. Popępniał błędy w używaniu form gramatycznych (*will* zamiast *shall*) i wyrażzeń (*like* zamiast *as*), nacięgał czasem składnię angielską aż do pęknięcia, kształtując zdania na modłę polską albo francuską, mylił się niekiedy w ortografii.

³⁶ Z. Najder, *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, Warszawa 1980, s. 318.

³⁷ Warto mimo wszystko dla pełniejszego obrazu sprawy dodać, że „w literaturze Polski Ludowej fenomen pisarza dwujęzycznego był właściwie nieobecny” i „za odosobniony należało uznawać przypadek J. Kosińskiego, który opuściwszy Polskę w 1957 roku jako dobrze zapowiadający się socjolog oraz fotograf, zadebiutował w 1965 w Stanach Zjednoczonych powieścią *The Painted Bird*, zdobywając sobie wkrótce renomę wybitnego pisarza amerykańskiego”. Właśnie jego łączy Ewa Kraskowska z Conradem, wskazując u obydwo na ten sam „wariant uzewnętrzniania się wielojęzycznych możliwości twórczych”. E. Kraskowska, *Dwujęzyczni pisarze w Polsce* [hasło] [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. A. Brodzkiej, M. Puchalskiej, M. Semczuk i innych, Wrocław 1992, s. 230, 232.

Hope'a [George'a Fountaine'a Weare'a Hope'a – K. S.] prosił o sprawdzenie terminologii żeglarskiej w rękopisie *Ocalenia*. Nie był literatem francuskim, pisanie i mówienie po francusku mniej go zobowiązywało – niezależnie nawet od faktu, że czuł się w tym języku bardziej kompetentny. Chętnie więc pisywał po francusku całe listy albo wtrącał zwroty, zdania i dłuższe fragmenty. Robił tak i w listach do Polaków: przeskakiwał na francuski, pisząc do Zagórskich, wyłącznie w tym języku korespondował z Janiną de Brunow i Zygmuntem Szembekiem. Szczególnie znamienne jest układanie po francusku listów-dedykacji na książkach, ofiarowywanych Henry'emu Jamesowi. Conrad uważał go za najwybitniejszego żyjącego pisarza, tworzącego po angielsku; zwracanie się doń w języku »międzynarodowym« było chyba wyrazem swoistej pokory, a może i obawy, że popełni jakąś pomyłkę... Zresztą rozmawiał z Jamesem – również po francusku³⁸.

Zdaniem Najdera francuski pozostawał dla Conrada językiem dwufunkcyjnym: służył zarówno „towarzyskiej bezpośredniości”, jak i „teoretycznym rozważaniom”, zawierał w nim zarówno „potoczne a obrazowe zwroty”, jak i „wszystkie niemal uwagi na tematy filozoficzne”³⁹. Najder ryzykuje w tym miejscu przypuszczenie, że europejskich filozofów także czytywał Conrad wyłącznie po francusku. Kwestia książkowości przekładu *Le Conde* przez Leona Piwińskiego, brak koniecznych kolokwializmów w tłumaczeniu, kwestia, przypomnijmy, która nie wzbudziła żadnych protestów Conrada, została zaś podniesiona przez Wacława Borowego (w niniejszym studium została omówiona w przypisie trzynastym), zyskuje w tym świetle dodatkową motywację. Wyłącznie na francuskojęzyczny kolokwializm języka L2 był Conrad wyczulony szczególnie. Podczas kontroli przekładu Piwińskiego autor *Murzyna z załogi „Narcyza”* zrównywał ze sobą książkowy, niezróżnicowany język tłumaczenia z nieksiążkowym, zróżnicowanym językiem oryginału. To również istotna teza kontaktologiczna, zyskuje ona pełny wydźwięk właśnie dzięki badaniom Najdera, wskazującym na skomplikowane trójjęzyczne wpływy Conradowskiego stylu wielokrotnie „naruszonego”. Być może język francuski jest dla Conrada rodzajem drugiego języka polskiego, polszczyzny wtórnej, odzyskanej, rekwizycji źródłowego języka L1 przypomnianego w trybie nieoczekiwanej zupełnie akwizycji wyuczonego języka L2 – przynajmniej w sferze gramatyczno-prozodyjnej. Czy może być to zatem rzeczywiście rekwizycja składni polskiej za sprawą składni francuskiej? I jak wiele wyjaśniłoby to w kwestii polsko-francuskich listów pisarza czy też jego nigdy niejednojęzycznych rozmów z Polakami? „Tok myślowo-składniowy francuskiego bliższy jest polskiemu niż angielskiemu” – tłumaczy Najder⁴⁰. W wypadku twórczości pisarskiej Conrada – wielokrotnie rekwizycyjno-akwizycyjnej – nie powinniśmy chyba ani na chwilę o tej zbieżności zapominać.

Summary

Joseph Conrad as a bilingual writer? On A Personal Record (1912)

The article is an attempt at comprehensive research on the difficult issue of the Joseph Conrad's bilingualism. However, formulating the thesis is precluded by a detailed description of the analysed

³⁸ Z. Najder, op. cit., s. 317.

³⁹ Ibidem, s. 318.

⁴⁰ Ibidem.

phenomenon – in the view of the interdisciplinary studies: linguistic or, to be precise: contactological. Intentionally the image of Conrad has been constructed here specifically, although not idiomatically: the patterns to consider his works will be provided by the most significant Polish elaborations of the literary bilingualism's experience, Edward Balcerzan and Ewa Kraskowska. Basing on the portrait of Joseph Conrad as the comparatist and the commentator of his own translations (notes on the Polish translation of *Il Conde* and the interview with Marian Dąbrowski in 1914), the creator of letters-language hybrids (English, Polish and French) or the founder of the style constructed of language norm's, system's and usage's infringements (the subject of analysis is in article Conrad's prose *Some Reminiscences [A Personal Record]*), we are able to drive only to the very one – as it seems – generalization: the ambiguity of Joseph Conrad had been caused by the writer's suspension between systems of creative and deficient bilingualism and passive bilingualism (Balcerzan's terms). Accretion of that ambiguity could we observe specially explicitly about 1914. It provokes more careful (than it occurred previously) statement concerning Conrad's knowledge of language systems, Conrad's experience and surviving them, and also Conrad's usage of them. It encourages us to use 'middle-terms' such as interlingualism, rather than monolingualism, bilingualism, trilingualism and so on.

Słowa kluczowe: Joseph Conrad, bilingwizm twórczy niepełny, bilingwizm bierny, interlingwizm, kontaktologia, przekład, Edward Balcerzan, *Ze wspomnień*

Key words: Joseph Conrad, creative and deficient bilingualism, passive bilingualism, interlingualism, contactology, translation, Edward Balcerzan, *Some Reminiscences (A Personal Record)*



Roussanka Alexandrova-Nowakowska, *Plum-4*